

Transliteracja nazw osobowych i miejscowych w edycji późnośredniowiecznych źródeł proweniencji papieskiej

Słowa klucze: paleografia łacińska, Kancelaria Apostolska, średnio-wieczne źródła papieskie, edycja źródeł

Keywords: Latin paleography, Apostolic Chancery, medieval papal sources, source editions

Polskimi słowami pojawiającymi się najwcześniej w źródłach historycznych były z natury rzeczy nazwy osobowe i miejscowe¹. Występują one w wielkiej liczbie również w źródłach proveniencji papieskiej². Późnośredniowieczna biurokracja kurialna zarówno w dokumentach (bullach), jak i w zapiskach o charakterze dokumentacji wewnętrznej posługiwała się niemal wyłącznie językiem łacińskim. W praktyce jedynymi słowami polskimi, jakie występują w źródłach papieskich odnoszących się do Polski, są właśnie nazwy. W materiale z okresu XIV i XV w. bardzo licznie występują imiona, nazwiska i miejsca pochodzenia hierarchów, urzędników i posiadaczy beneficjów oraz nazwy miejscowości, w których znajdowały się ich prebendy. Ponadto pojedyncze polskie słowa z rzadka pojawiają się w suplikach składanych w Penitencjarii Apostolskiej³. Spe-

¹ W artykule wykorzystano materiały zebrane podczas realizacji grantu NPRH pt. „Monumenta Vaticana res gestas Polonicas illustrantia – edycja źródeł proveniencji papieskiej do dziejów Polski w późnym średniowieczu (od 1394 roku)” (projekt nr 11H 12 0301 81), realizowanego w Instytucie Historii PAN.

² Przez pojęcie „źródła papieskie” rozumiem wszelkie dokumenty i akta wytworzone przez Kancelarię Apostolską oraz przez inne organy Kurii Rzymskiej, a więc Kamerę Apostolską, Penitencjarię Apostolską i in.

³ Np. broń należąca do niejakiego Wojciecha z Miechowa określono jako: „pixida manuali ruzcsnicza [czyli ‘rusznica’ – objaśnienie M.D.K.] vulgariter nuncupata” (RPG 10: 878).

cyfika źródeł papieskich powoduje, że zazwyczaj historycy nie korzystają z tekstów rękopiśmiennych, ale z edycji drukowanych⁴. Ze zrozumiałych powodów na wydawnictwach źródłowych opierają swoje dociekania również specjaliści od dawnego języka polskiego. Wystarczy wskazać tu choćby na *Słownik staropolskich nazw osobowych* Witolda Taszyckiego (1965–1987). Z tego względu sposób oddawania w druku nazw osobowych i miejscowych ma szczególne znaczenie. Omawiany tutaj problem metody edycji tychże nazw pojawił się w związku z przygotowywaną przeze mnie edycją źródeł proveniencji papieskiej z okresu późnego średniowiecza, pt.: *Monumenta Vaticana res gestas Polonicas illustrantia*, która docelowo obejmie lata 1378–1503.

Z punktu widzenia mediewisty korzystającego ze źródeł historycznych poprawna edycja nazw miejscowych i osobowych jest kwestią kluczową, gdyż tylko dobrze przeprowadzona identyfikacja umożliwi poprawne wykorzystanie źródła, a więc odniesienie go do właściwych osób i miejsc. Z pewnością identyfikacja nazwy ma dla historyka większe znaczenie niż wierne oddanie brzmienia tejże nazwy, co z kolei jest zapewne bardziej istotne dla filologa. Oczywiście oba te aspekty są ściśle powiązane, bo im lepiej oddane jest źródłowe brzmienie nazwy, tym łatwiej ją poprawnie zidentyfikować.

Na wydawcy źródeł spoczywa obowiązek jak najlepszego odwzorowania w druku rękopiśmiennego tekstu źródłowego. Obie instrukcje wydawnicze dla tekstów średniowiecznych, z 1925 r. oraz z 1957 r., zalecają transliterację tekstu, przy czym szczególna pieczołowitość nakazana jest w odniesieniu do nazw osobowych i miejscowych (*Instrukcja* 1925: 7–9; Wolff 1957: 162–163). W przypadku łacińskich słów pospolitych instrukcje dopuszczają pewne drobne odstępstwa od oryginału, jak np. pisanie „u” (okrągłego) lub „v” (ostrego) w zależności od ich obecnej wartości fonetycznej, a nie od tego, jaki kształt litera ma w rękopisie (*Instrukcja* 1925: 7; Wolff 1957: 162). W odniesieniu

⁴ Podstawowym problemem jest fakt, że zachowała się ogromna liczba źródeł papieskich, z czego Polski dotyczy zaledwie od 2% do 4% materiału. Z tego względu w praktyce niemożliwe jest prowadzenie doraźnych indywidualnych kwerend. Niezbędna jest systematyczna kwerenda zespołowa, dzięki której wyszukiwany jest „polski” materiał, udostępniany następnie drukiem. Poza tym zdecydowaną większość źródeł stanowią wpisy w papieskich registrach kancelaryjnych przechowywanych w Archiwum Watykańskim, co znacznie utrudnia prowadzenie kwerendy i podnosi jej koszty.

do nazw obie zgodnie stwierdzają, że „te oddawać należy w druku jak najwierniej, bez najmniejszej zmiany, wedle pisowni oryginału” – to ostatnie zalecenie dotyczy zarówno oryginałów i kopii średniowiecznych, jak i kopii nowożytnych (*Instrukcja* 1925: 7, 9; Wolff 1957: 162–163).

W rzeczywistości dokładna transliteracja polskich nazw jest bardzo często niewykonalna. Na przeszkodzie stoi kilka czynników. Po pierwsze, w przypadku rękopiśmiennych tekstów pisanych kursywą gotycką zwykle jednoznaczny odczyt jest po prostu niemożliwy – paleograficzne dopuszczalne są różne lekcje tego samego słowa⁵. Po drugie, nierzadko na niejednoznaczność odczytu nakładają się możliwe błędy, wynikające z dużego podobieństwa paleograficznego niektórych liter (a nie z braków warsztatowych czytającego). Powyższe trudności można uznać za typowe dla wszelkich tekstów średniowiecznych. Przy źródłach papieskich dochodzi jeszcze jeden, niezwykle istotny czynnik. Ich specyfika wynika bowiem przede wszystkim z faktu, że ogromną większość z nich znamy dziś nie z oryginałów, ale z kopii wpisywanych do ksiąg kancelaryjnych przez urzędników kurialnych. Urzędnicy ci byli niepolskiego pochodzenia – zwykle byli to Włosi, czasem Hiszpanie, Francuzi czy Niemcy. Spisywali więc niezrozumiałe polskie nazwy, nie mając żadnego wyobrażenia o ich poprawnym brzmieniu, łatwo popełniając przy tym kolejne błędy. Skutkowało to bardzo często poważnym zniekształceniem nazw, pojawianiem się charakterystycznych błędów przepisywania, zapisem dopuszczającym różnorakie możliwości odczytu. Kontakt z polskim petentem (a ściślej z jego prokuratorem, też zwykle obcokrajowcem) miał miejsce jedynie na niektórych etapach biurokratycznej procedury. Wśród pisarzy papieskich było niewielu Ślązaków lub Czechów, mających kontakt z językiem Słowian, Polaków zaś nie było w tej grupie prawie wcale⁶. Można więc stwierdzić, że tylko w pewnym zakresie problemy wydawania drukiem późnośredniowiecznych źródeł papieskich są typowe dla edycji źródeł polskich (tzn. powstałych w Polsce), w dużej części mają zaś charakter specyficzny.

⁵ Na temat wielowariantowości odczytów pisma gotyckiego pisała Maria Trawińska, choć opracowanie to nie jest wolne od błędów w kwestiach dotyczących paleografii (Trawińska 2014).

⁶ W okresie od schyłku XIV w. do końca XV w. spotykamy tylko dwóch pisarzy papieskich polskiego pochodzenia, zob. Kowalski 2015: 43–44.

Jak sądzę, przy publikacji vatikanów wskazane jest przyjęcie zasad nieco innych niż zalecane przez instrukcje wydawnicze.

Źródła papieskie są wytworem urzędów kurialnych – przede wszystkim Kancelarii Apostolskiej (supliki i bulle), Kamery Apostolskiej (zapiski skarbowe) i Penitencjarii – czyli najbardziej skomplikowanej maszyny biurokratycznej w średniowiecznej Europie. Ścisła procedura ekspedycji dokumentów miała decydujący wpływ na to, w jakiej formie zapisane były polskie nazwy. Poniżej przedstawię krótko zarys takiej procedury, by ukazać sposób powstawania źródeł, którymi posługuje się dzisiejszy historyk.

Największą część spraw załatwianych w Kurii Rzymskiej stanowiły zabiegi o beneficja kościelne lub o inne łaski duchowe⁷. W tego typu sprawach procedura rozpoczynała się od przedstawienia papieżowi pisemnej supliki. Spisywał ją nie sam petent, ale wynajęty przez niego prokurator. Sporządzał on tekst według ściśle określonych przez Kancelarię zasad. Wydaje się, że wśród prokuratorów nie było Polaków⁸, co już mogło wpłynąć na sposób zapisywania polskich nazw. Po rozpatrzeniu supliki przez papieża była ona kopiowana do rejestrów kancelaryjnych (*Registra supplicationum*) przez papieskiego notariusza⁹. W oparciu o suplikę inny urzędnik Kancelarii sporządzał minutę bulli i okazywał przygotowany tekst dokumentu prokuratorowi. Był to jedyny moment, kiedy prokurator mógł sprawdzić i ewentualnie skorygować sposób zapisu nazw. Anonimowy niemiecki autor opisu procedur kancelaryjnych z końca XV w. uczulał czytelnika na fakt, że należy dokładnie sprawdzić, jak zapisano nazwiska i nazwy miejscowości. Podkreślał przy tym, że włoscy pisarze nie są w stanie poprawnie zapisać niemieckich nazwisk i łatwo popełniają błędy: „Sed diligenter advertete;

⁷ Procedury Kancelarii Apostolskiej omawiane są przede wszystkim na podstawie anonimowego tekstu z końca XV w.: Practica 1904; zob. też: Rabikauskas 1998, Frenz 1998.

⁸ Na odwrociach nielicznych oryginalnych bulli dotyczących Polski można znaleźć imiona prokuratorów, jednak nie da się zwykle określić ich narodowości. Tylko w paru przypadkach można stwierdzić, że byli to Niemcy. Z pewnością wśród prokuratorów w okresie wielkiej schizmy zachodniej (1378–1417) działał Ślązak, Mikołaj Gleywitz, prawdopodobnie pochodzący z niemieckiej lub zniemczonej rodziny (Gerlic 1993: 270–271). Służył on jako prokurator w sprawach dotyczących miasta Wrocławia i zapewne był obeznany z nazwami słowiańskimi.

⁹ Więcej na temat suplik zob. Szczur 1993 oraz Katterbach 1927: V–XVII.

quia Italici non possunt bene scribere nomina Almanica [...] quia de facili errant” (Practica 1904: 25). Można się domyślać, że z nazwami słowiańskimi było jeszcze gorzej. Autor radził, by pisarz odczytał nazwiska zgłoszka po zgłoszce („alta voce de sillabica ad sillabicam”). Treść gotowego dokumentu jeden z pisarzy papieskich kopiował do regestrów kancelaryjnych (*Registra Lateranensia*) (Frenz 1998: 56). Gotową bullę przekazywano z Kancelarii wprost do Kamery, gdzie petent zobowiązywał się pod przysięgą, że zapłaci annatę. Treść tej obligacji wpisywana była do odpowiednich ksiąg Kamery (tzw. *Libri annatarum*), a urzędnik skarbowy zapewne przepisywał z przedłożonej bulli takie konieczne elementy, jak nazwisko nominata na beneficjum czy miejscowość, w której znajdowała się nadana prebenda. Następnie petent dokonywał wpłaty u tzw. depozytariusza Kamery, a wpłatę odnotowywano w prowadzonych przez niego księgach wpływów i wydatków (po włosku). Z ksiąg depozytariusza sporządzano następnie dwie kopie po łacinie (*Libri introitus et exitus*) dla skarbnika papieskiego i kamerariusza (zwierzchnika Kamery). Petent dostawał na koniec pokwitowanie wpłaty, którego kopię wpisywano do odpowiednich regestrów Kamery (*Libri quittantiarum*). Dopiero po zapłaceniu należności petent (lub jego prokurator) dostawał swój dokument do ręki¹⁰. W przypadku spraw, które nie pociągały za sobą zobowiązań finansowych wobec skarbu papieskiego, bulle nie trafiały oczywiście do Kamery Apostolskiej. Niektóre sprawy nie wymagały też składania supliki, ale pozostała część procedury kancelaryjnej związanej z wystawieniem papieskiego dokumentu wyglądała podobnie¹¹. Jak widać, wszystkie wpisy w registrach dokonywane były przez personel Kancelarii i Kamery, a prokurator petenta mógł jedynie skontrolować zapis, jaki znalazł się w oryginalnej bulli (Practica 1904: 22, 25). Nie miał on natomiast wpływu na to, jak wykonano kopie w registrach, z których czerpiemy dzisiaj zdecydowaną większość źródeł papieskich.

¹⁰ Dokładny opis procedur w Kamerze Apostolskiej i dokumentacji wytwarzanej przez Kamerę zob. Kowalski 2010.

¹¹ Pomijam w tym miejscu inne sposoby ekspedycji dokumentów papieskich, zwłaszcza tzw. *expeditio per cameram*, gdyż zasady wpisywania tekstu bulli do regestrów były analogiczne i z punktu widzenia niniejszych rozważań miały takie same konsekwencje, por. Rabikauskas 1998: 138–141.

Naszkiecowana tu procedura ekspedycji dokumentów papieskich powoduje, że zapisy tej samej nazwy, pojawiające się w źródłach wytworzonych na kolejnych etapach postępowania administracyjnego, ulegały zniekształceniu w różnym stopniu. Do regestrów bulli przepisujący był tekst z wyraźnie napisanego oryginalnego dokumentu, więc najczęściej nazwy oddane są dość poprawnie. Znacznie mniej staranni byli na ogół pisarze wpisujący kopie suplik do *Registra supplicationum*. Podczas prowadzonych kwerend mogłem wielokrotnie stwierdzić, że często nazwy w tych księgach są mocno zniekształcone i na ich identyfikację pozwalają dopiero znacznie staranniejsze wersje z regestrów bulli. Najgorzej wygląda sytuacja w przypadku źródeł skarbowych. Akta te miały charakter dokumentacji wewnętrznej, gdzie ważniejsze było odnotowanie wpłacanych kwot niż poprawne podawanie imion i nazwisk płatników¹². Znamienny jest tu sposób, w jaki z trudnymi polskimi nazwami radzili sobie często notariusze Kamery. Po prostu opuszczali oni nazwę miejscowości, z której pisał się petent, a zostawiali tylko imię oraz *patronimicum*. Dla przykładu, znany z bulli Sędziwój syn Niemierzy z Kiszewa (BP 5: 1006) w dokumentacji skarbowej występuje jako Sędziwój syn Niemierzy (Annatae: 491), Sławnik syn Pawła z Radziątkowa (BP 5: 1193; Dembiński 2012: 646–648) jako Sławnik syn Pawła (Annatae: 497), zaś Mikołaj Ramsz syn Mikołaja ze Śmigła, zapisany w bulli w pełnej formie (BP 6: 780; Dembiński 2012: 582–583), w obligacji annatowej został odnotowany krócej, jako Mikołaj Ramsz syn Mikołaja (Annatae: 528), natomiast w zapisce o zapłacie annaty występuje już tylko jako Mikołaj syn Mikołaja (IE 424: 45v). Jeśli nawet nie pomijano miejscowości czy nazwiska, to często zapisywano je w bardzo zepsutej formie, wyraźnie nie przywiązując w zapiskach skarbowych większej wagi do oddania poprawnej wersji.

Można więc dostrzec prawidłowość, że najpełniejsze i najlepsze wersje nazw znajdują się w registrach bulli, znacznie gorzej bywa w registrach suplik, a najgorsze pod tym względem są akta Kamery Apostolskiej. Kilka przykładów pozwoli zilustrować omawiane zjawisko. W 1458 r. kanonik krakowski Stanisław Czajka z Kietlic został odnotowany w registrach suplik jako *Stanislaus Czaiika de Rethlic*¹³

¹² Tylko pokwitowania wpłat wydawane petentowi musiały być staranniejsze, gdyż były dokumentami, ale znamy je wyłącznie z kopii w registrach Kamery. Oryginały, gdy stawały się niepotrzebne, po prostu wyrzucano.

¹³ S 509: 203v (odczyt w BP 6: 1251 został „poprawiony” przez wydawców).

(błąd wskutek podobieństwa „R” i „K”) i poprawnie w registrach bulli, jako *Stanislaus Czaiika de Kethlicze* (L 533: 283r; por. RG 7: 2616; BP 6: 1262). W aktach skarbowych opuszczono miejscowość pochodzenia, więc w obligacji annatowej wystąpił jako *Stanislaus Czaiika* (Annatae: 573), ale w księgach dochodów Kamery pojawił się – z bardzo zdeformowanym przydomkiem – jako *Stanislaus Czarricka* (IE 438: 33v). W 1483 r. starający się o kanonikat poznański Bartłomiej Kiełbasa został zapisany w obligacji annatowej jako *Kelbasza* (Annatae: 844; Dembiński 2012: 369–372), w rejestrach dochodów Kamery jako *Relbasza* (IE 508: 21v), a w pokwitowaniu jako *Belbasza* (Paris, Archives Nationales, L 52 / D 5, f. 83v). Kolejne zniekształcenia wynikały w tym przypadku z podobieństwa majuskułnych liter „K”, „R” i „B”. Oczywiście opisana prawidłowość nie jest żelazną zasadą. Wiele zależało również od solidności i doświadczenia poszczególnych pisarzy.

Trudności z poprawnym odczytaniem nazw wynikają w znacznej mierze z cech pisma, jakie występuje w rękopiśmiennych źródłach papieskich z lat 1378–1503. Władysław Semkowicz stwierdził, że po 1378 r. kancelaria papieska obediencji rzymskiej, do której należała Polska, „wskrzesała najlepsze wzory dawnej świetności” w zakresie estetyki i piękna pisma kurialnego. Ów trend podtrzymali papieże z XV w. dzięki wpływowi „ożywczego tchnienia humanizmu”. Piękne i czytelne pismo stosowane było w papieskich dokumentach do końca XVI w. (Semkowicz 2002: 332–333)¹⁴. Powyższe opinie Semkowicza odpowiadają prawdzie, ale odnoszą się wyłącznie do pisma dokumentowego. Rzeczywiście, w przypadku oryginalnych bulli zwykle problemy natury paleograficznej nie występują. Oryginały stanowią jednak zaledwie nikły procent znanych dokumentów papieskich, a pozostałe (ponad 90% bulli) zachowane są w postaci kopii wpisanych do papieskich registrów. Z registrów pochodzą też wszystkie supliki, które w XV w. liczebnie znacznie przeważają nad bullami. Również z ksiąg kurialnych urzędów znane są niemal wszystkie akta skarbowe oraz supliki składane w Penitencjarii. Z tego względu następujące poniżej uwagi odnosić się będą do źródeł papieskich znanych z registrów kancelaryjnych i skarbowych.

¹⁴ Autor pisze wprawdzie również o kursywie w registrach kancelaryjnych, ale tylko z okresu do XIV w., nie wspominając o najważniejszych *Registra Lateranensia*, prowadzonych od 1389 r., Semkowicz 2002: 334–335.

Pismo w registrach to kursywa gotycka (tzw. kurrenta), często niestannana, a przez to znacznie gorzej czytelna (por. Gieysztor 1973: 133–134; Semkowicz 2002: 325). Od połowy XV w. w księgach tych coraz częściej pojawia się kursywa humanistyczna. Rzadko jest to staranna *italica*, a najczęściej trudno czytelne pospieszne pismo, które sprawia poważne problemy paleograficzne. Niekiedy tekst napisany jest tak niechlujne, że słowa można odczytywać niemal dowolnie. Szczególną trudność może stanowić dla polskiego badacza włoska *mercantesca*, spotykana czasem w aktach skarbowych, np. w księgach dochodów i wydatków depozytariusza Kamery Apostolskiej (Gieysztor 1973: 135). Dodatkowym utrudnieniem są często zmieniające się ręce pisarskie, a więc i charakter pisma. Samo kolegium pisarzy w Kancelarii liczyło 101 członków, a swoich notariuszy miały też inne urzędy (zob. Schwarz 1972).

Kłopoty z transliteracją nazw wynikają w znacznym stopniu z cech kursywy gotyckiej. Bardzo często niejednoznaczność odczytu spowodowana jest zlewaniem się w jeden ciąg kresek występujących obok siebie liter „m”, „n”, „i”, „u” (a więc także „v”). To wydawca musi arbitralnie zdecydować, jak odczytać taki szereg. Dla przykładu, słowo *minime* stanowi ciąg 10 kresek zakończonych literą „e” (il. 1). Dość częstym problemem jest rozstrzygnięcie, czy dwie sąsiadujące pionowe kreski odczytać jako „n”, czy też jako „u” lub „v”, (gdyż liter „u” i „v” średniowieczni pisarze nie rozróżniali, a różnica w sposobie ich pisania miała charakter wyłącznie graficzny¹⁵). Wszystkie trzy wersje są równie uprawnione, ale w zależności od odczytu mogą dawać zupełnie inny – nawet przeciwny – sens, zwłaszcza występując w dyspozycji dokumentu, jak np. w słowach: *volumus/nolumus* (chcemy/nie chcemy) albo w słowach: *nos/vos* (*my/wy*) (il. 2). Wybór właściwej wersji wynika tylko z kontekstu. Niestety, w przypadku nazwy może pomóc wyłącznie jej uprzednia identyfikacja (por. il. 3).

¹⁵ Potwierdzają to liczne przykłady w źródłach papieskich, np. w słowach: *Vrbanus* (imię papieża Urbana VI), liczebniku *vnus* (czyli *unus*), *uolumus* (czyli *volumus*) itd. Właśnie z tego powodu instrukcje wydawnicze zalecają – za wyjątkiem nazw – pisanie „u” lub „v” w zależności od wartości fonetycznej znaku w konkretnym przypadku (*Instrukcja*: 7; Wolff 1957: 162).

minime teneantur

Il. 1. Słowa: *minime teneantur*; bulla z 12 XI 1389 (L 6: 100v)

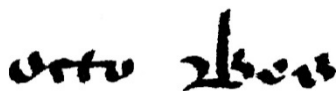


Il. 2. Słowa: *n(ost)ris volum(us)*, gdzie litery „n”, „v”, a także „ri” oraz „u” wyglądają identycznie; bulla z 13 XI 1389 (L 5: 57v)



Il. 3. Tylko uprzednie zidentyfikowanie miejscowości pozwala zobaczyć w tym miejscu nazwę wsi Gumniska (*Johannis de Humniska*); suplika z 23 X 1453 (S 469: 123r)

W kursywie gotyckiej pisarze papiescy zwykle stawiali zamiennie litery „c” i „t”, co ilustrują przykłady zapisu imienia *Otto* (il. 4) oraz słów *legitimum* (il. 5a) i *tunc* (il. 6). Nierzadko skryba w tym samym dokumencie pisał to samo słowo lub te same ligatury na dwa różne sposoby (il. 5 i 7). Rozróżnianie „c” od „t” zdarza się częściej dopiero w piśmie humanistycznym, ale i wtedy nierzadko brakowało konsekwencji, zwłaszcza jeśli renesansowy notariusz kopiował tekst pisany kursywą gotycką.



Il. 4. Imię archidiacona wrocławskiego Ottona Resa zapisane w suplicie jako *Octo* (i do tego błędnie *Bes*). W nocie skarbowej imię to zapisano już jednak wyraźnie jako *Otto*; suplika z 30 X 1436 (S 328: 288r)

legittimu attempravi

Il. 5. Słowo *legittimu(m)*, zapisane jako *legictimu(m)* (il. 5a). W tym samym dokumencie w słowie *attempvari* pisarz napisał identyczną ligaturę przez „tt” (il. 5b); bulla z 5 XII 1397 (L 60: 25r)

tunc

Il. 6. Słowo *tunc*; bulla z 16 IX 1390 (L 7: 251r)

Cratonky

Cracouky

Il. 7. W tej samej suplicie przymiotnik *Cracoviensis* zapisano wyraźnie jako: *Cratouien(sis)*, a nieco dalej już jako: *Cracouien(sis)*; suplika z 2 XII 1447 (S 421: 212v)

Wydaje się, że w tej sytuacji „c” i „t” w papieskich registrach można odczytywać dość dowolnie (zamiennie) z wyjątkiem jedynie tych rzadkich sytuacji, gdy pisarz wyraźnie rozróżniał owe litery. Ponadto w niektórych duktach pisma majuskułne „W” wygląda identycznie jak „lb” (por. il. 9 i 10), litera „k” zaś jak „lr” (por. il. 9). Prawie nieodróżnialne bywają też niekiedy niestarannie pisane litery „o”, „c”, „e” oraz „a”, jak również „v” i „b”. Bardzo duże jest podobieństwo paleograficzne między majuskułnym „G” i „B”, a niekiedy także „S” (zob. il. 9), oraz między majuskułnymi „R” i „K”, co wielokrotnie prowadziło do pomyłek. W przypadku bardzo niestarannej kursywy zlewanie i upodabnianie się różnych liter ma jeszcze szerszy wymiar (por. il. 8).

Il. 8. Napisane drobnym i niestarannym pismem słowo *conventionalis*, z trudno rozróżnialnymi literami; pokwitowanie annaty z 27 VI 1459 (Q 1123: 72r)

Przyczyną deformacji wielu nazw podczas ich wpisywania do registrów była nieznajomość języka polskiego u kopistów. Włoskim pochodzeniem pisarzy można wyjaśnić zepsucie nazwy miejscowości rodowej Jana Lasockiego z *Johannes de Lassothki* na znajdujące się w księgach skarbowych *Johannes de la Ssothki* (IE 418: 18v). Z tego samego powodu w nazwie wsi Piotrawin, poprawnie zapisanej w bulli jako *Piio-trauin* (L 491: 121v), notariusz Kamery widział nazwę *Piio-ranni* (IE 432: 1v, 27v). Do bardzo częstych, typowych błędów przepisywania należą zniekształcenia końcówek „-cze” na „-eze”, dwuznaku „rz” na „iz” (il. 9), zlewanie się liter dwuznaku „cz” (z długim „z”) w jedną literę „g” itp. Włoscy kopiści odczytywali słowiańskie słowa w sposób zgodny z brzmieniem własnego języka, a równocześnie bardzo zbliżony paleograficznie do niezrozumiałego pierwowzoru. Znajomość wskazanych wyżej typowych błędów sprawia, że niejednokrotnie można się łatwo domyślić, jak wyglądał oryginalny tekst, który miał przed oczami włoski kopista. Dzięki temu udaje się zidentyfikować nawet bardzo zepsute nazwy.

Il. 9. Typowe błędy przepisywania. W górnym wierszu: *archidiaconus Sizemen(sis)* (zamiast: *Szremen(sis)*, czyli śremski). W wierszu dolnym Jan Lutkowic z Brzezia: *Johannes Luconus de* [skreślone: *Zize*] *Sizeze* (powinno być: *Johannes Lutconis de Brzeze*). W pierwszym słowie (fragment nazwiska: „[T]wardowskei”) widać podobieństwo „w” do „lb” oraz „k” do „lr”; zapiska skarbowa z 30 VII 1438 (OS 64: 297r)

Liczne błędy popełniane przez nieznających języka polskiego średniowiecznych pisarzy kurialnych nie powinny dziwić. W większości przypadków prawidłowe odczytywanie nazw w języku wernakularnym możliwe jest tylko dla osoby znającej ów język, bo spośród kilku dopuszczalnych wariantów czytający musi wybrać lekcję lepszą, tzn. bliższą rzeczywistej nazwie. Identyczne jak w średniowieczu błędy popełniają także współcześni wydawcy źródeł. Dobrze ilustrują ten mechanizm przykłady polskich nazw w *Repertorium Germanicum*, bardzo solidnie opracowanej niemieckiej edycji źródeł papieskich¹⁶, w zestawieniu z odczytami tych samych słów przez polskich wydawców *Bullarium Poloniae*¹⁷: *Adam Zamssij de Smolncze* (RG 6: 20) – *A. Zauissy de Smolycze* (BP 6: 27) (czyli Adam syn Zawiszy ze Smolic); *Johannes Delgoch i Lijbtkoy de Tokary* (RG 6: 106) – *Johannes de Elgoth i Lutkon de Tokary* (BP 6: 575) (czyli Jan Elgot i Lutek z Tokar); *Albertus Kychwenskii* (RG 7: 61) – *A. Rythwenszky* (BP 6: 907) (czyli Wojciech Rytwiański); *Stanislaus de Slatzino* (RG 7: 2609) – *S. de Skarzino* (BP 6: 1185) (czyli Skarzyno lub Skarżyno). Jeśli takie trudności z poprawnym odczytem mają dobrze przygotowani warsztatowo współcześni historycy, to nietrudno zrozumieć, że jeszcze większe problemy mieli średniowieczni pisarze. Trzeba też pamiętać, że w dokumentacji wewnętrznej papieskim urzędnikom często nie zależało na poprawnym zapisaniu nazwiska czy miejscowości. Korzystną dla historyków i wydawców okolicznością jest fakt, że załatwienie jednej sprawy w Kurii zostawiało ślad w kilku różnych księgach papieskich urzędów, istnieje zatem możliwość porównywania kilku różnych przekazów. Choć zazwyczaj, ze względu na straty poniesione przez Archiwum Watykańskie (dalej: ASV), nie zachował się komplet dokumentacji, to sytuacja, by przetrwał zaledwie jeden typ źródła (np. tylko pojedyncza zapiska skarbowa), jest stosunkowo rzadka. Oczywiście liczne są też sprawy, w których dokument nie przechodził długiej

¹⁶ Mówiąc ściślej, RG nie jest edycją źródłową, ale swego rodzaju indeksem do regestrów kurialnych. Występujące tam nazwy osobowe i miejscowe podawane są jednak w wersji źródłowej.

¹⁷ Sprawdzenie poszczególnych zapisów w rękopisach pokazuje jednak, że polscy wydawcy BP niekiedy nadmiernie „spolszczali” nazwy. Przynajmniej w niektórych przypadkach był to rezultat poprawiania tekstów podczas ostatecznego przygotowywania tomów do druku, kiedy wydawcy nie mieli dostępu do podstawy rękopiśmiennej.

drogi biurokratycznej w Kameronie Apostolskiej i jedynym zachowanym źródłem zostaje suplika lub bulla.

Praktycznym skutkiem dopuszczalnej wielowariantowości odczytu rękopiśmiennego tekstu i opisanych wyżej najczęstszych błędów mogą być znaczne rozbieżności przy identyfikowaniu miejscowości. Doskonałym przykładem może być mazowiecka wieś Koskowo (SHGPłoc: s. 159–160), z której pisał się Jan syn Stanisława h. Dołęga, kanonik i prałat w kilku kapitułach (Radzimiński 1991: 98–100). Jego rodzinna wieś zapisywana była w źródłach papieskich zwykle jako *Koschcowo*, co pozwala odczytywać ją też jako *Kosthcowo*, a nawet *Koschtowo*. Podobieństwo majuskulnych liter „K” i „R” doprowadziło do pojawienia się w registrach kilku błędnych wersji: *Roschcowo*, *Rosthcowo*, a nawet *Roscheowo*¹⁸. W poszczególnych przypadkach można by więc identyfikować ową wieś jako: Koskowo, Koszkowo, Kostkowo, Kosztowo, Rostkowo, Roszkowo, a nawet Rosiejów (nb. wydawcy BP błędnie uznali, że chodzi tu o mazowiecką wieś Rostkowo). Warto zauważyć, że wydawca musi wybrać jedną z możliwych wersji. Jeśli nie zidentyfikuje najpierw miejscowości, lecz niewolniczo podaży za kształtem liter w rękopisie, to w efekcie w edycji podana zostanie wersja błędna, prowadząca następnie do błędnej identyfikacji.

* * *

W świetle powyższych uwag widać, że w odniesieniu do źródeł papieskich zalecana przez instrukcje wydawnicze dokładna transliteracja nazw osobowych i miejscowych jest często praktycznie niemożliwa, a w wielu przypadkach nadmierna pieczołowitość w naśladowaniu graficznego kształtu liter wydaje się też niecelowa. Może bowiem niepotrzebnie prowadzić do podawania w edycji błędnych lekcji (por. il. 10). Pewnym paradoksem metodologicznym – choć pozornym – jest fakt, że prawidłowy odczyt nazwy jest możliwy dopiero wtedy, gdy ustali się uprzednio, o jaką nazwę chodzi, czyli gdy dokona się jej uprzedniej identyfikacji. W sposób nieunikniony odczyt średniowiecznego zapisu jest więc i tak interpretacją oryginalnego zapisu. W moim przekonaniu

¹⁸ Por. BP 4: 552 (indeks); BP 5: 345 (indeks); zob. też Annatae: 468 (indeks). Ostatnia wymieniona lekcja jest wynikiem podobieństwa liter „c” i „e”.

uzasadnione jest pozostawienie wydawcy źródeł papieskich trochę większej swobody, niż ma to miejsce przy publikowaniu tekstów powstałych w Polsce. Z tego powodu w przygotowywanej edycji *Monumenta Vaticana...* przyjęte zostały odrębne zasady, nieco odmienne od sugerowanych przez instrukcje wydawnicze, przede wszystkim po to, by wydrukowany tekst był wygodny w korzystaniu dla historyków. Zostaną one omówione poniżej.



Il. 10. *Albertus de Rythwyanii*. Byłoby nadmiernym puryzmem odczytanie nazwy wsi jako: *Rychlbyanii*. W pełni uprawniona jest lekcja *Rythwyanii*, zgodna z poprawnym brzmieniem polskiej nazwy wsi Rytwiany. Można mieć niemal pewność, że pisarz papieski miał przed oczami tekst pisany kursywą gotycką, w którym „W” wyglądało jak „lb” (bulli z 25 VI 1458 (V 453: 60v)

Wszelkie grupy liter: „m”, „n”, „i”, „u”, „v” mogą być odczytywane jako dowolna kombinacja tychże liter, nawet jeżeli zapis w rękopisie sugerowałby nieco inny ich układ. Podobnie w przypadku liter „c” i „t” wydawca powinien arbitralnie decydować, jak odczytać konkretny znak. Jest to zasada analogiczna do zalecanej przez instrukcje wydawnicze w odniesieniu do „u” i „v” w pospolitych słowach łacińskich. Powyższe postępowanie będzie niedopuszczalne tylko w tych sytuacjach, gdy pisarz papieski konsekwentnie i w sposób bardzo wyraźny oddawał litery „m”, „n” itd. oraz „c” i „t”. W praktyce dotyczyć to będzie wyłącznie starannego pisma humanistycznego. W wydaniu drukiem nie będzie stosowana litera „j”, gdyż różnica między krótkim a długim „i” ma charakter wyłącznie graficzny. Podwójne „ij” występujące w środku lub na końcu wyrazów, niekiedy będące zniekształconą przez papieskiego pisarza literą „y”, zawsze będzie oddawane jako podwójne „ii”. Litera „y” będzie pojawiać się tylko tam, gdzie będzie wyraźnie zapisana. Zgodnie z zaleceniem obu instrukcji, w ślad za rękopisem zostanie zachowany kształt „u” (okrągłego) i „v” (ostrego), gdyż w przypadku zniekształconych nazw pomaga to

czasem odgadnąć, jak wyglądał w oryginale wyraz, na który patrzył kopiujący go skryba.

Celem powyższych zabiegów jest oddanie w druku polskich nazw osobowych i miejscowych w sposób możliwie najbliższy poprawnej (a więc zidentyfikowanej) polskiej nazwie. Oczywiście, odczyt podany w edycji nie może być sprzeczny z zapisem w rękopisie. Niedozwolone jest „spolszczanie” nazw, nawet jeśli bez trudu można się zorientować, jak wyglądał pierwowzór, który został zepsuty przez włoskiego notariusza. Chodzi raczej o to, by niepotrzebnie nie oddawać z nadmierną pieczołowitością bardzo licznych błędów średniowiecznych kopistów. Przy edycji źródeł krajowych ewidentne błędy pisarzy objaśnia się po prostu w aparacie naukowym do tekstu. W wydaniach źródeł papieskich, w których pojawia się ogromna liczba osób i miejscowości, jest jednak przyjętą praktyką, że miejscem identyfikacji jest indeks¹⁹. Zmuszenie czytelnika do nieustannego sprawdzania większości nazw w indeksie nie wydaje się dobrym rozwiązaniem. Z przyczyn obiektywnych (prawa własnościowe ASV) nie ma możliwości załączenia do drukowanej publikacji skanów podstawy rękopiśmiennej, co byłoby najprostszym rozwiązaniem wielu problemów.

Przy uzależnianiu odczytu, nieuniknionym zresztą, od uprzedniej identyfikacji miejscowości lub osoby, a zwłaszcza przy proponowanym tu nieznacznym jego upodabnianiu do poprawnej nazwy, mogłaby zachodzić obawa, że wskutek złej identyfikacji podany zostanie w druku błędny tekst źródłowy. Prawdopodobieństwo takiej pomyłki jest jednak niemal zerowe, gdyż – jak wspomniałem o tym wyżej – w przypadku źródeł papieskich często można porównać ze sobą kilka różnych zapisów dotyczących tej samej sprawy. O wiele większym problemem dla czytelnika byłoby „staranne” powtarzanie zepsutych wersji (np. naśladowanie kształtu „c” lub „t”). Wydawca, z natury rzeczy dobrze obeznany z wydawanymi źródłami i z rodzajem występujących w nich

¹⁹ Zidentyfikowane osoby i miejscowości znajdują się również w regestach poprzedzających supliki i bulle, ale stosunkowo krótkie zapiski skarbowe nie będą już poprzedzane regestami. Identyfikacja osób i miejscowości pozostaje, oczywiście, obowiązkiem wydawcy. W przypadku źródeł papieskich jest to szczególnie istotne, gdyż wydawca, dobrze zaznajomiony z wytworami urzędów kurialnych, znający typowe błędy papieskich pisarzy, łatwiej będzie w stanie dokonać poprawnej identyfikacji niż badacz przygodnie korzystający z edycji źródłowej.

błędów, ma znacznie większe szanse na poprawną identyfikację nazwy niż użytkownik sporadycznie sięgający po edycję.

Proponowane powyżej reguły nie są żadną rewolucją i w praktyce są w pewnym stopniu stosowane przez wszystkich wydawców źródeł średniowiecznych. Widać natomiast wyraźnie, że edycja watykanów przydatna będzie dla historyków, natomiast specjalista od dawnej polszczyzny skorzysta z niej – jak sędzę – w ograniczonym stopniu. Obecne w źródłach papieskich polskie słowa zostały bowiem „przetworzone” aż dwukrotnie – najpierw przez pisarzy kurialnych, a potem przez wydawcę. Każdy korzystający z wydawnictw źródłowych – wszystkich, a nie tylko papieskich – musi zresztą mieć zawsze świadomość, że „transliteracja” nazw średniowiecznych jest często tylko wyborem jednego z kilku dopuszczalnych odczytów.

Źródła rękopiśmienne

IE – ASV, Cam. Ap., Intr. et Ex., vol. 418, 424, 432, 438, 508.

L – ASV, Reg. Lat., vol. 5, 6, 7, 60, 533.

OS – ASV, Cam. Ap., Oblig. et Sol., vol. 64.

Q – Rzym, Archivio di Stato, Fondo Camerale I, Quietanze, vol. 1123.

S – ASV, Reg. Suppl., vol. 328, 421, 469, 509.

V – ASV, Reg. Vat., vol. 453.

Paris, Archives Nationales, L 52 / D 5, f. 83v.

Źródła drukowane

Annatae: M.D. Kowalski, ed., *Annatae e Regno Poloniae saeculi XV (1421-1503)*, Monumenta Poloniae Vaticana, t. X, Cracoviae 2002.

BP 4–7: I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś et alii, ed., *Bullarium Poloniae litteras apostolicas aliaque monumenta Poloniae Vaticana continens*, vol. 4–7, Romae–Lublin 1992–2006.

Katterbach B., ed., *Specimina supplicationum ex registris Vaticanis*, pars I, Romae 1927.

Practica: L. Schmitz-Kallenberg, hrsg., *Practica Cancellariae Apostolicae saeculi XV. exeuntis. Ein Handbuch für den Verkehr mit der päpstlichen Kanzlei*, Münster 1904.

- RG: *Repertorium Germanicum. Verzeichnis der in den päpstlichen Registern und Kameralakten vorkommenden Personen, Kirchen und Orte des Deutschen Reiches, seiner Diözesen und Territorien vom Beginn des Schismas bis zur Reformation*, 1985–2000, Bd. 6–9, Tübingen.
- RPG 10: L. Schmutge, bearb., *Repertorium Poenitentiarie Germanicum. Verzeichnis der in den Supplikenregistern der Pönitentiarie*, Bd. X, Berlin–Boston 2016.

Literatura

- Demiński P., 2012, *Poznańska kapituła katedralna schyłku wieków średnich. Studium prozopograficzne 1428–1500*, Poznań.
- Frenz T., 1998, *I documenti pontifici nel medioevo e nell'età moderna*, wyd. 2., Littera antiqua 6, Città del Vaticano.
- Gerlic H., 1993, *Kapituła głogowska w dobie piastowskiej i jagiellońskiej (1120–1526)*, Gliwice.
- Gieysztor A., 1973, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa.
- Instrukcja wydawnicza dla średniowiecznych źródeł historycznych*, 2005, opr. Komisja Historyczna PAU, Kraków.
- Kowalski M.D., 2010, *Proventus Camerae Apostolicae debiti. Oplaty duchowieństwa polskiego na rzecz papieżstwa w latach 1417–1484*, Kraków.
- Kowalski M.D., 2015, *Po łaski duchowe i korzyści doczesne. Polacy w Rzymie i w Kurii papieskiej w XV wieku*, w: *Polak we Włoszech – Włoch w Polsce. Sztuka i historia*, red. M. Wrześniak, A. Bender, Warszawa, s. 33–46.
- Rabikauskas P., 1998, *Diplomatica Pontificia*, wyd. 6 (popr.), Roma.
- Radziwiński A., 1991, *Pralaci i kanonicy kapituły katedralnej plockiej w XIV i I poł. XV w. Studium prozopograficzne*, t. 1.: *Pralaci*, Toruń.
- Schwarz B., 1972, *Die Organisation kurialer Schreiberkollegien von Ihrer Entstehung bis zur mitte des 15. Jahrhunderts*, Tübingen.
- Semkowicz W., 2002, *Paleografia łacińska*, wyd. 2, Kraków.
- SHGPłoc: *Słownik historyczno-geograficzny województwa plockiego w średniowieczu*, opr. A. Borkiewicz-Celińska, Wrocław–Warszawa 1980–2000.
- Słownik staropolskich nazw osobowych*, 1965–1987, red. W. Taszycki, t. 1–7, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Szczur S., 1993, *Supliki Kazimierza Wielkiego*, „Roczniki Historyczne”, R. 59, s. 43–91.
- Trawińska M., 2014, *Rękopis najstarszej poznańskiej księgi ziemskiej (1386–1400)*, Warszawa–Poznań.

Wolff A., 1957, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 1, s. 155–184.

Transliteration for Names of People and Places in Editing of the Late-Medieval Papal Sources

Summary

With few exceptions, the only Polish words in medieval papal documents (13th-15th centuries) are names of people and places. The scientific instructions recommend publishers of medieval sources special solicitude in transliteration of names. In fact, the requirement of accurate transliteration is very often impossible to fulfill. According to the principles of medieval Latin paleography, single letters or group of letters in the text written in gothic or renaissance italics may be read in various ways. Furthermore papal sources are known mainly from the copies, which are in the registers of Apostolic Chancery (and other Curial offices). Papal notaries did not know Polish language and this fact caused extensive distortions of Slavic names and specific mistakes during copying. Nowadays it is only possible to read the Polish name correctly once it has been previously identified. Inevitably, reading the medieval text is therefore an interpretation of the original notation. That is why, when issuing papal sources, it is advisable to be less strict in transliteration of Slavic names than in the case of medieval sources written in Poland.